

## Indie... Slapstickowym okiem



Tak po krótkce można by scharakteryzować reportaż **Kingi Lityńskiej** zatytułowany **Indie – tak samo, ale... inaczej**. Można by też sięgnąć po tyleż banalny, co wyswiechtany frazes w rodzaju „Indie na wesoło”, ale byłoby to wielce krzywdzące dla autorki i niesprawiedliwe wobec jej dzieła. Bo choć książka, owszem, nie przytłacza ciężarem gatunkowym i próżno w niej szukać dramatycznych opowieści intonowanych wysokim C, to jednak jest to nie tylko lekka podróżnicza czytanka. Choć całość jest utrzymana w tonie zdecydowanie swobodnym, by nie powiedzieć, miejscami frywolnym. Toteż na wyprawę z Kingą i Izaakiem nie musicie zabierać relanium – raczej nie wróćcie z niej zdołowani.

Bohaterowie reportażu poznają Indie z perspektywy turysty, a to jak radzą sobie z codziennymi perypetiami mogłoby posłużyć za kanwę abecadła dla tych, którzy dopiero planują wyprawę do kraju maharadzów. **Para bohatersko stawia czoła przebiegłym naciągaczom, szalonym riksarzom, nachalnym żebrakom i zachłannym małpom. Oboje odnoszą też raczej pyrrusowe zwycięstwo w walce o czystą pościel w hotelu i uczą się jak korzystać z indyjskiej poczty lub pociągu. A także jak nie dać się nabić w butelkę, dzielnie stawiając opór podstępny oszustom. Oczywiście bohaterowie mają wiele okazji by spróbować lokalnych specjałów, bawi**

**się na tradycyjnym weselu, podróżować przez pustynię i nierzadko spotykają na swojej drodze dość... niecodzienne postacie.** I choć spore fragmenty książki utrzymane są w tonie zabawnym i niezobowiązującym, to autorka stara się to czytelnikowi zrekomensować i podejmuje także tematy trudne. Jak chociażby nędza, nierówności, prawa kobiet i przemoc.

Oczywiście można się zżymać, że nie jest to reportaż monumentalny, z rodzaju tych, które nadają ton dyskusji na ważne tematy, kreślą ramy dyskursu lub uwrażliwiają na problemy. Ale nie taki był cel autorki. **Książka Kingi Lityńskiej z założenia stanowi pełną**

humoru, a czasem nawet lekko prząsną – choć w pozytywnym tego słowa znaczeniu – relację z pobytu w Indiach osób, które mają przede wszystkim zacięcie podróżnicze. Bez patosu i zadęcia, za to wręcz z dziecięcą pasją odkrywania drobiazgów i tendencją do dziwienia się, jaka z pewnością zyskałaby uznanie w oczach Wisławy Szymborskiej. Dlatego nie znajdziecie tu ani wywiadów z działaczami na rzecz praw człowieka, ofiarami przemocy, czy z osobami wyjętymi poza nawias społeczeństwa (z paroma wyjątkami). Co nie znaczy oczywiście, że w oczach autorki Indie to po prostu egzotyczny lunapark dla białych, pełen fakirów, tygrysów i słoni, które pragną być ujeżdżane.



Kina Lityńska zdecydowanie stara się nakreśli szkic, zarys mapy kraju intrygującego – zarazem fascynującego i odstręczającego – mimochodem hojnie sypiąc praktycznymi poradami dla tych, którzy na bazie tego szkicu zechcą stworzyć własną mapę Indii. **Za wartość dodatnią książki uważam także to, że za jej sprawą widać jak na dłoni, że przy odrobinie chęci, samozaparciu i zdolności można trafić do szerszego grona odbiorców. Nawet pomimo braku logistycznego wsparcia i sponsorów.** Podróżniczy parnas nie jest już domeną tych, którzy zwiedzając świat zarabiają na chleb. W czasach gdy dalekie wojaże nie są już przywilejem nielicznych, dużo łatwiej dzielić się swoją pasją i zarażać entuzjazmem – choćby... przy okazji.

Michał Korczowski

Radio Wawa